



# BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA  
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



Rok XV: 2017

Nr 14 (511)

Data odczytu: 23.03.2017 r.

Data wydania: 23.03.2017 r.

Władysław Cieszyński

Edward Wiśniewski

## MIJAJĄ LATA, ZOSTAJĄ WSPOMNIENIA Grudziądz – 1945 r.

**M**inęły już 72 lata, a jednak wielu z nas nadal pamięta te chwile, kiedy w ciemną noc styczniową, z drugiego brzegu Wisły, odezwało się głuche dudnienie dział. Sześć długich, nie kończących się tygodni oblężenia, przeżytych w mrocznych piwnicach i schronach, mimo gróźb i kar za nie opuszczenie miasta.

Faszystowski okupant bronił się rozpaczliwie, barbarzyńsko niszcząc ulicę za ulicą, dom za domem. Miasto sypało się w gruzy. Działania bojowe o wyzwolenie miasta Grudziądza zamienionego przez Niemców w twierdzę, trwały przez 6 tygodni, to jest od 25 stycznia do 6 marca 1945 roku.

W ostatnich dniach stycznia 1945 roku w ciągu śnieżnych nocy i dni wojska radzieckie dotarły do zewnętrznego pasa obronnego Grudziądza. Na przyczółku wiślany trwały ciężkie walki. Stamtąd do mieszkańców naszego miasta dochodziły odgłosy bezustannej kanonady artyleryjskiej. Niemcy przygotowywali w tym czasie zabudowę miejską Grudziądza do walk ulicznych.

Umocniony czworobok ulic nosił nazwę „fortu”. Pojawiła się gazetka „Die Graudenzer Front”, w której Niemcy wzywali do mobilizacji wszystkich sił dla obrony miasta.

W tych dniach nastąpiła odwilż, śnieg topił się w oczach, Wisła wezbrała gwałtownie zalewając w wielu miejscach utrzymującą się na rzece tafłę lodu. Wraz z ociepleniem uaktywnili się Niemcy stając się bardziej widoczni na ulicach.

Wobec ludności cywilnej zastosowano z rozkazu komendanta twierdzy obowiązki pracy przymusowej dla wszystkich mężczyzn cywili. Musieli oni zbierać się o świcie na dziedzińcu obecnego Centrum Kształcenia Ustawicznego (przy ul. Legionów) i szli pod nadzorem do prac obronnych. Na noc wracali do swoich piwnic

i schronów. I tak powtarzało się to codziennie. Zwolnienia wskutek choroby udzielał tylko niemiecki lekarz. Mieszkańcy kopali umocnienia, transportowali amunicję itp. Obok nich pracowali żołnierze z karnych kompanii. Kategoryczny rozkaz komendanta twierdzy o obowiązkowej pracy przez wszystkich mężczyzn był wielokrotnie przypominany. Uchylający się od pracy mieli być traktowani jak sabotażyści, nie mówiąc już o pozbawieniu przydziałów żywności.

Nękający ostrzał Grudziądza nie ustawał. Byli pierwsi ranni spośród ludności cywilnej, tymczasem szpital został ewakuowany. W tej sytuacji samorzutnie zorganizowała się garstka pracowników służby zdrowia z dr Salomeą Sujkowską na czele i z pozostałego jeszcze sprzętu urządziła w jednej z piwnic szpital polowy. Poszkodowanych dostarczała Miejska Straż Pożarna.

Wśród ludności cywilnej, zwłaszcza wśród dzieci, mnożyły się choroby z oziębienia wskutek ciągłego przebywania w zimnych piwnicach. Szczególnie dużo było przypadków zapalenia płuc.

W pierwszej dekadzie lutego 1945 r. pogoda uległa poprawie i na niebie pojawiły się pierwsze radzieckie samoloty rozpoznawcze. Wzmógł się też ostrzał Grudziądza. 7 lutego jeden z pocisków artylerii radzieckiej trafił w most i spowodował wybuch całego systemu ładunków, wcześniej podminowana konstrukcja mostowa wyleciała w powietrze. Gwałtowna, niespodziewana eksplozja spowodowała zniszczenie szyb w oknach większości mieszkań, nawet na odległych od Wisły ulicach. Wysadzenie mostu stalowego spowodowało, że łączność przez rzekę mogła się jedynie odbywać przez słaby most drewniany u ujścia Trynki i przez niebezpieczne przeprawy lodo-



Wysadzony most na Wiśle w Grudziądzu.

we. Wszystko to jednak znajdowało się pod ostrzałem artylerii.

Rozpoczęła się aktywna blokada Grudziądza. Sytuacja ludności cywilnej Grudziądza uległa pogorszeniu. Wydłużały się kolejki oczekujących po chleb i inne podstawowe artykuły spożywcze. Zaczynało brakować opału i wody. Tymczasem

w mieście funkcjonowały tylko nieliczne pompy wodne i studnie. Były też trudności w oświetleniu piwnicznych schronów. Świece i karbid stały się coraz cenniejsze.

Tymczasem każdej nocy miały miejsce liczne loty bojowe radzieckich samolotów, które coraz odważniej penetrowały wewnątrz „twierdzy” szukając dla siebie celów. Wskutek tego w mieście obowiązywało ściśle zaciemnienie, nawet nie wolno było palić papierosów na ulicach.

Niemcy przeczuwając, że wojska radzieckie przygotowują się do działań ofensywnych rozplakatowali ogłoszenie z kategorycznym rozkazem opuszczenia „twierdzy” przez ludność cywilną. Miano przejść pieszo wraz z ruchomym dobytkiem do Dragacza i dalej odjechać transportami kolejowymi. Ewakuowała się tylko mała część ludności niemieckiej. Stali mieszkańcy Grudziądza pozostali jednak na miejscu – z punktu widzenia dowództwa „twierdzy” – nielegalnie. Wspomniany rozkaz spowodował wiele sytuacji stresowych i perturbacji rodzinnych.

W związku ze zbliżeniem się oddziałów radzieckich zwiększył się ostrzał z dział mniejszego kalibru. Elektrownia i gazownia zostały ciężko uszkodzone, w mieszkaniach nie było już prądu i gazu. Brakowało też wody. Przed pompami i studniami tworzyły się długie kolejki. Pośród oczekujących odnotowano liczne ofiary śmiertelne i rannych od odłamków pocisków i bomb.

Dniem przełomowym dla naszego miasta był 22 luty 1945 r. Od świtu trwał intensywny ostrzał pozycji niemieckich na podejściach do miasta, sugerujący zbliżające się uderzenie od strony Księżych Gór. Na zachodnim odcinku frontu od strony Wisły panowała złowroga cisza. Dopiero około południa, po trwającej około godziny nawale ogniowej artylerii i słynnych „Katusz”, oddziały radzieckie sforsowały wiślaną przeszkodę. Po ciężkich, i krwawych walkach trwających resztę dnia i całą noc opanowali budynki przy ulicach Kalinkowej, Kępowej, Wiślanej oraz Brzeźnej. Bito się już nie o każdy dom, ale o każde pomieszczenie. Terkot broni maszynowej i automatów przerywał co chwilę huk detonacji granatów i pocisków artyleryjskich. Na strzemięcińskiej wyniosłości ustawiono działa, które ostrzeliwały doskonale widoczne z tego miejsca centrum miasta.



Po lewej stronie nieistniejące wysadzone przez niemieckiego okupanta domy na Placu 23 Stycznia.

Noc z 23 na 24 lutego 1945r. przyniosła zagładę wielu kamienicom Grudziądza. Ich mieszkańcy zostali w trybie nagłym dosłownie wyrzuceni z piwnic, tylko z podręcznym bagażem do innych schronów w śródmieściu. Niemcy tworzyli bowiem nową linię obronną wzdłuż prawego brzegu Trynki, przed nią miało powstać przedpole z gruzów. Wysadzono więc i wypalono ulice: 23 stycznia, Młyńską i Ma-

łomłyńską – chlubę przedwojennego handlowego Grudziądza. Zniszczeniu uległy piękne secesyjne kamieniczki, sklepy, hotele i kina. Żal ścisłał serce każdego Grudziądzanina. Nad miastem unosiły się chmury dymu zmieszanego z pyłem gruzowym.

Dowództwo „twierdzy” odrzuciło 24 lutego 1945 r. propozycje kapitulacji skierowano przez dowódcę 2 Armii Uderzeniowej gen. płka Iwana Fiedunińskiego.

Wobec tego nadal toczyły się ciężkie walki uliczne. Setki pojedynków miało miejsce w rejonach ulic: Brzeźnej, Laskowickiej, Kalinkowej, Bydgoskiej i Chełmińskiej. Niemcy w tym czasie wznosili barykady w poprzek wielu ulic przygotowując się do obrony w samym śródmieściu.

Walki uliczne nie ustawały ani na chwilę, zarówno w dzień, jak i w nocy. Znaczącą rolę w zdobywaniu niektórych ulic oraz budynków bronionych zaciekle przez Niemców odgrywały oddziały wojsk wyposażonych w plecakowe miotacze ognia, które miotały zapalającą mieszkankę na kilkadziesiąt metrów. W zdobywaniu pojedynczych budynków często w powszechnym użytku były tylko granaty i bagnety.

W końcu lutego 1945 r. walki uliczne doszły do śródmieścia. Zacięte boje trwały przez całe doby w rejonie dworca kolejowego oraz dzisiejszych ulic: Włodka, Moniuszki, Staszica. I tam również żołnierze radzieccy szeroko używają granatów ręcznych i miotaczy ognia. Wiele domów płonęło.

Niemcy obsadzili linię Trynki wysadzając wszystkie mosty nad nią. Wskutek zatarasowania koryta Trynka wylała szeroko na okoliczne tereny.

W wyzwolonej już południowej części miasta zaczęła już pełnić służbę porządkowo-ochronną Milicja Obywatelska, a w byłej Fabryce Maszyn Rolniczych „Unia” straż robotnicza.

Na początku marca 1945 r. oddziały radzieckie przygotowywały się do szturm generalnego. Przygotowania do walki nie przerwały bynajmniej wymiany ognia, która trwała bezustannie na podejściach do „Linii Trynki”. Niemcy strzelali intensywnie z licznych punktów ogniowych w budynkach przy ulicach Klasztornej i Mickiewicza oraz Góry Garnizonowej. Tam też rozwinęli swoją artylerię.

Los „twierdzy” był już przesądzony, ale Niemcy bronili się jeszcze z determinacją na linii Trynki. Trwała tutaj bezustanna strzelanina.

Na początku marca dowództwo nadal bagatelizowało propozycję poddania się. Fanatycznie bili się młodzi spadochroniarze, zacierzewieni hitlerowcy. Ale i oni nie mogli nic wskórać przeciwko sile uderzenia radzieckich ataków. Wkrótce pękła linia Trynki i to w kilku miejscach. Rozpoczęły się walki uliczne w samym śródmieściu. Często dochodziło do takich sytuacji, że w piwnicy była ludność cywilna, na parterze żołnierze radzieccy, a na piętrach odcięci Niemcy.

Były i takie sytuacje, że Niemcy podkładali materiały wybuchowe i wysadzali ściany. Przez powstały wylom wpadały do wnętrza grupy szturmowe. W ten sposób zdobyto gmach szkolny – obecny Zespół Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich na rogu ulic Curie Skłodowskiej i Groblowej. Odbudowane w innym stylu skrzydło budynku stanęło właśnie na gruzach po wylomie.

Walki przesunęły się już w rejon głównego rynku, na ulicę Wybickiego i Legionów, a lotnictwo bombardowało wnętrze cytadeli. Gdy walki uliczne przeniosły się już do rejonu najbliższego cytadeli, do ulic Kościuszki, Nadgórnej i Fortecznej opór Niemców słabł, żołnierze byli rozbici, zrezygnowani i coraz częściej podda-



wali się do niewoli. Wielka liczba kamienic paliła się. Czuć było wokół zapach spalenizny. Miasto poniosło jeszcze jedną niepowetowaną stratę, gdyż Niemcy wycofując się wysadzili 5 marca 1945 r. wieżę zamkową zwaną Klimkiem, która przez 650 lat dominowała w panoramie miasta. Bez żalu zniszczyli ją tylko dlatego, aby wojsko radzieckie nie miało wglądu w otoczenie cytadeli.



Gen. mjr Ludwig Fricke

W całym prawie mieście łopotały białoczerwone flagi uszyte w pośpiechu przez Grudziądzan.

Budził się mglisty dzień 6 marca 1945 r. Niemcy utrzymywali się jeszcze w cytadeli, ale nie zamierzali już dalej walczyć. Zwyciężył ostatecznie rozsądek.

Komendant twierdzy gen. mjr Ludwig Fricke podpisał w tym dniu akt bezwarunkowej kapitulacji podległych mu wojsk. Grudziądz był wolny.

Wiadomość o tym szybko obiegła piwnice i schrony. Ludzie zaczęli wychodzić na ulice.

Po kilku tygodniach zaciętych walk Grudziądz przedstawiał żalospny wygląd. Grudziądzanie spoglądali na widok palących się jeszcze domów, ulic, z których pozostały już tylko ruiny, zwalone drzewa, sterczące w niebo szyny, rozbite samochody. Kilka ulic przestało w ogóle istnieć. Właściwie każdy prawie dom nosił ślady po pociskach lub odłamkach. Tylko nieliczne okna miały szyby.

Grudziądz wyglądał jak po trzęsieniu ziemi. Tylko Wisła, szara o tej porze roku, płynęła niezmiennie w swoim korycie.

Wyzwolenie Grudziądza spod okupacji hitlerowskiej okupione zostało wielkimi ofiarami i stratami. Podczas walk o Grudziądz śmierć poniosło około 3 tysięcy żołnierzy radzieckich oraz około 230 – stałych mieszkańców Grudziądza. Blisko 400 osób



Zniszczona grudziądzka fara i dom towarowy Korzeniewskich.

zostało ciężko rannych a niespełna 2500 odniosło lżejsze rany. W walkach też zginęło około 5 tysięcy żołnierzy niemieckich.

Straty materialne były olbrzymie. Grudziądz był jednym z miast w Polsce najbardziej zniszczonych podczas działań wojennych (około 65%).



Zniszczenia wojenne. Fot. T. Walesa.



Zniszczone kamienice na rogu Placu 23 Stycznia i ul. Toruńskiej. Fot. T. Walesa.





Zniszczenia wojenne na Placu 23 Stycznia i ul. Młyńskiej. Fot. T. Walesa.

*Notatki*

**(L.B.S.)**

---

**Redakcja:** Tadeusz Rauchfleisch, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.